Nr. 165. Kraków, Niedziela 18 Czerwca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.

III.

Nie potrzeba się długo nad tem rozwodzić, że w obec ucisku, jakiego doświadczamy pod rosyjskim i pruskim zaborem, jedynie ta część społeczeństwa polskiego, która na podstawie fachowej wiedzy zajmuje się handlem i przemysłem jest w całem tego słowa znaczeniu niezawisłą, bo można odebrać majątki, ale niezbędnej dla bytu społecznego pracy nikomu zabronić niepodobna. Gdy tedy obywatel po większej części zadłużony musi się ze wszystkiem liczyć i każdej chwili grozi mu zabór ojcowizny, jedynie bezpiecznym o przyszłość jest dziś ten, co pracować umie i chce.

W miarę zresztą, jak ziemia usuwa się z rąk polskich, a dzieje się to w dobie dzisiejszej w sposób zbyt jawny, aby nie brać tego pod uwagę, stan mieszczański zasila się coraz to nowemi siłami, które przy pomocy resztek mienia pragną stworzyć dla siebie i swych rodzin nowe bytu warunki.

Bardzo wielu obywateli, a śmiało dodać możemy: wszyscy rozumni, obliczywszy swoje zasoby wyznają otwarcie, że ich uszczuplona ojcowizna, to zaledwie warsztat do pracy, a nic więcej.

Wobec tego na wszystkich obszarach ziem polskich niema już pola do walki w interesie pokrzywdzonego stanu mieszczańskiego, gdyż wszyscy zarówno, bardzo nieliczne pominąwszy wyjątki, skazani jesteśmy na to, abyśmy w pocie czoła na swój chleb pracowali.

Są dziś jeszcze tu i owdzie zamożniejsi obywatele najróżnorodniejszego zresztą pochodzenia, ale nie ma już prawie dawnej szlachty i dlatego nie ma wcale uzasadnionej podstawy do różnic stanowczych, do teoretycznych na tem polu sporów.

Słusznie powiedziećby nawet można, że zamożniejsze mieszczaństwo więcej dziś objawia szlacheckich aspiracji niż resztki pozostałej szlachty, która była i jest o wiele demokratyczniejszą, o wiele przystępniejszą do szczerej zgody i do wzajemnych ustępstw.

Atoli nie w tem leży punkt wyjścia. Odkąd praca stała się dla nas pierwszą podstawą narodowego bytu, mieszczaństwo obok dostojniejszego miejsca, powołanem jest także do ważnych obowiązków, które wymagają wspólnego działania.

Dziś nie można już powiedzieć: Polska nie ma średniego stanu, bo ten stan wytworzyły, stosunki porozbiorowe i na mieszczaństwo kolej teraz przychodzi, aby dało dowód swego patrjotyzmu i wzięło czynniejszy udział w życiu publicznem.

Atoli na nieszczęście najpoważniejsi mieszczaństwa reprezentanci troszczą się przeważnie o to, co ich interesom sprzyja, co ich dumie dogadza, zapominając o tem, że szczęścia nie będzie w domu, pokąd go nie ma w Ojczyźnie.

Wszyscy uderzamy głową o mur, aby własnym sprytem i rozumem rozbić przeciwności, jakiemi najeżona droga naszego życia, ale rozbijamy tylko własne głowy, a mur jak stał tak stoi i stać będzie jeszcze długo, bardzo długo, dopokąd z samowiedzą praw nie połączy się poczucie wspólnych obowiązków wobec miasta, kraju i narodu.

Jeśliby w Krakowie, gdzie niegdyś Wierzynek podejmował monarchów, utworzył się potężny związek najzacniejszych i wpływowych mieszczan, jeśliby bacznem okiem objął wszystkie pracy warunki, rozlicznych odrywanych usiłowań wysiłki, jeśliby w życiu publicznem sam podjął akcję, aby zdolne siły, cały narodu majątek ochraniać i do pracy pobudzać, a na każdy posterunek najdzielniejsze siły powoływać, natenczas oddziałaćby mógł na kraj cały i odegrać polityczną rolę pierwszorzędnej dla narodu doniosłości.

Z bieżącej chwili.

Sesja delegacyj kończy się z dniem 20 b. m. Delegacja austrjacka dziś więc (17 b. m.) skończy prawdopodobnie swe prace. Z kolei zbierają się w poniedziałek komisje regnikolarne.

Z dyskusyj nad budżetem armii podnieść należy głos Pacaka, który przytaczał cały szereg wypadków dowodzących, iż nie wszystko się jeszcze tak dzieje, jakby powinno.

Władze wojskowe, jeśli się daje im w ręce materjał, który stać się może punktem wyjścia dla dochodzeń, uciekają się do różnych wymówek. Jeśli się opowiada, nie przytaczając szczegółów, odpowiadają: są to niczem nieumotywowane zarzuty; kiedy zaś wypadek został wyśledzony i zbadany drobnostkowo, tak że już nie ma żadnej wątpliwości, i wówczas jeszcze zwyczajem ich odpierać: są to odosobnione fakta, o niczem nie świadczące...

Jeśli to mowca powiada, czyni to nie w celu ubliżenia tak poważnemu czynnikowi w egzekutywie państwa, jakim są wyższe władze wojskowe; zależy mu jedynie na tem, aby jeszcze bardziej zwrócić ich uwagę na niezaprzeczone niedomagania, i uprawnione życzenia ludności kraju.

Byłoby dobrze, gdyby władze wojskowe, wymierzając sprawiedliwość, czyniły to jawnie, raz dla przykładu, a także dla tego, aby ludności cywilnej dać poznać, iż przewina nie uszła bezkarnie, a przez to rozbudzić w niej tem wi ksze zaufanie dla kierowników armii.

Z natury rzeczy pomiędzy ludnością cywilną, a wojskową, wytwarza się poniekąd przeciwieństwo, wywołane odmiennym sposobem życia Jest rzeczą nader ważną, aby dwie równie użyteczne grupy obywateli państwa, znały się i nawzajem żywiły do siebie zaufanie i sympatję.

Przechodząc do szczegółów, mowca opowiada, iż w IX korpusie, w dywizji trenów, jednym z oficerów jest Henryk Einagl, nadporucznik, który podoficerów i prostych żołnierzy lży, bije pejczem i obrzuca kamieniami.

W Jarosławiu zaszedł wypadek następujący: rekrut został przez swego najbliższego zwierzchnika podoficera tak opoliczkowany, iż utracił słuch i przez trzy miesiące był chory. Feldwebel dowiedziawszy się o zajściu, wziął stronę bijącego. Nazwisko jego J. Kulhavy. Skoro otrzymawszy policzek, rekrut upadł, został skopany nogami. W końcu utracił przytomność i tak leżał do rana następnego. Wtedy to nadszedł brat rekruta i sprowadził lekarza. Sprawcy okrutnego czynu oczywiście zostali ukarani, atoli zdaniem delegata Pacaka, kary wymierzone były zbyt mało dotkliwe.

Wypadek jarosławski jest jeszcze tem drastyczniejszy, — iż ofiara jest jednym z trzech braci, synów ubogiego nauczyciela muzyki którzy wszyscy służą w wojsku.

Z kolei odczytuje mowca z nieskonfiskowanego artykułu wiedeńskiej *Arbeiter Ztg.* ustępy dotyczące stosunków w oddziale rezerwistów batalionu pionierów w Krems. Żołnierze są tam obsypywani obelgami i przezwiskami. Oficer Hauser powiedział raz: Gdybyś utonął, nie byłoby szkody, byłaby tylko szkoda munduru...

Kapralowi, o którym istnieje opinia, iż jest socjalistą, oficer dał w twarz, mówiąc: Ty drabie jeden! nędzniku, socjalisto, dam ja ci skarżyć się...

W Pradze zaszedł następujący wypadek: Artylerzysta, Antoni Baumann, leżał w szpitalu wojskowym chory na żołądek. Wreszcie został wypuszczony, z pięciodniowem zwolnieniem od czynnej służby, z uwagi na rekonwalescencję. Pomimo to, już na trzeci dzień został odkomenderowany do ćwiczeń. Skoro ćwicząc, nie okazał należytej sprężystości *(stramm)*, podoficer Wacław Koller, popadł w taką pasję, iż pchnął go silnie bagnetem w pierś tak, iż nieszczęśliwy przez siedm tygodni leczyć się musiał.

Dnia 5 maja b. r. przed południem, uderzył podczas ćwiczeń I. kompanji 35 pułku piechoty nadporucznik Eugenjusz Teufel, żołnierza Čejkę w ten sposób w podbródek i nos, iż popłynęły mu łzy z oczu. Kiedy się na to uskarżał, oficer rzekł mu: Świnio, toż honor dla ciebie, iż dostałeś szczutka oficerskimi palcami!

Bezsprzecznie w wypadkach wyliczonych winowajców władze wojskowe karały, okoliczności jednakże, iż wyrok i kara pozostały tajne, jest zdaniem delegata Pacaka niekorzystną. Ludność może sobie wyobrażać, iż podobne historje uchodzą płazem.

Tu zaznacza delegat Pacak, iż młodoczesi oświadczali się zawsze za reformą procedury karnej wojskowej, na wzór np. bawarskiej.

Z kolei przechodzi mowca do zajść pomiędzy wojskiem a ludnością cywilną, przyczem wojskowi użyli szabel. Oddawna już odzywają się głosy, które delegat Pacak, uważa za uzasadnione, aby osobliwie prostym żołnierzom nie pozwolić nosić broni poza służbą.

Dnia 5 maja zaszedł wypadek następujący w Pilźnie: Dwaj żołnierze przechodząc około pary będącej mężem i żoną, umyślnie prowokowali awanturę. Jeden z nich silnie potrącił kobietę, chociaż para, z którą się skrzyżowali, bardzo grzecznie usiłowała usunąć się na stronę. Na uwagę ze strony męża, obydwaj żołnierze dobyli szabel. Jeden z nich pchnął cywilistę w plecy, tak, iż tenże przez kilka dni leżeć musiał w łóżku. Przy przesłuchaniu oficer, pełniący służbę, nie chciał się dowiedzieć nazwisk winowajców (?!)

Lekarz pułkowy w Holleschau, pełniący służbę przy asenterunku, ma zwyczaj Czechów, stawiających się do popisu, obrzucać obelgami, którychby nie podobna było powtórzyć.

W Chebie oficer pociął szablą dwóch cywilistów bez należytego — zdaniem Pacaka — powodu.

Żądał w końcu mówca zmniejszenia czasu służby czynnej.

Przyjmuje mówca do wiadomości to, co powiedział minister Bauer w znanej sprawie ograniczenia swobód akademickich. Byłoby jednak dobrze, aby minister wojny upomniał tych komendantów korpusu, którzy przekroczyli jego instrukcje.

Zastrzega się również mowca przeciw patronowaniu pojedynku z jednej strony, kiedy go skądinąd wzbraniają ustawy.

Żąda mówca wyjaśnień w sprawie nad porucznika Langa ze Stryja. Uznano go obłąkanym, cierpiącym manję zanoszenia skarg za to, iż uskarżał się na pułkownika Krivičiča.

Mówca ma powody do przypuszczania, iż ekspertyza lekarska w tym przypadku mogła nie być trafną. Dlatego prosi o wznowienie śledztwa.

Przechodząc do specjalnie czeskich życzeń, mówca powiada, iż są one identyczne, z tem, czego chcą Madjarzy. Chodzi im o pielęgnowanie ducha narodowego w armii.

Uczucia narodowe czeskie nie zawsze doznają należytego poszanowania. W Ołomuńcu pewien nadporucznik wyraził się do jednorocznego ochotnika: Cóż to za broda! I on myśli, że z tą świńską brodą wyjdzie na oficera rezerwowego? Po odbudowaniu państwa czeskiego on będzie tam ministrem prezydentem.

W chwili kiedy pociąg zatrzymywał się w Czaslau i wykrzykiwano nazwisko stacji, jeden z pasażerów oficer wyraził się głośno: To jest miasto, gdzie wynaleziono czeski olejek do namaszczania królów.

Kapele wojskowe, które grywają podczas festynów urządzanych przez *Schulverein*, nie chciały przygrywać podczas uroczystości Kollara.

W Pressburgu trzej słowaccy kierycy, którzy upraszali, aby przysięgę odebrano od nich w rodzinnym języku, zostali znieważeni przez dwóch, pełniących służbę, oficerów.

Zakończył mówca słowy nadziei, iż jego uwagi i spostrzeżenia zostaną tak zrozumiane, jak on je pojmował, i że nadużycia jeszcze istniejące, zostaną usunięte.

Del. Rogl przytoczył wypadek, który zdarzył się w Wels. Żołnierz znużony nie mógł dosiąść konia. Oficer komenderujący widząc to, pociął go pejczem na psy.

W odpowiedzi minister wojny Bauer, godząc się z mówcami poprzednimi w intencji wykorzenienia nadużyć w armii, zastrzegł się, iż niekiedy postępowanie w istocie musi być surowsze.

Odpowiadając del. Roglowi, minister podniósł, iż żołnierze, których siły fizyczne nie odpowiadają wymaganiom, bywają uwalniani wogóle od czynnej służby.

Pomiędzy rekrutami bywają i tacy, których zła wola pociąga za sobą, iż upartych siłą do posłuszeństwa się zmusza.

Wypadki wyliczone przez del. Pacaka, w istocie się zdarzyły, ale nie jest ich wiele, są izolowane, nie noszą charakteru systematycznego jakiegoś okrucieństwa. Zresztą zapominać nie należy także o zasadzie: *audiatur et altera pars!* W wielu razach winowajca mógł powołać się na okoliczności łagodzące.

Odnośnie do wypadku, jaki zdarzył się w Chebie, minister zażądał zdania sprawy od komendy 9 korpusu. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Wspominając o pojedynku, minister bardzo trafnie i z wielką racją podnosi, iż wyrugowanie pojedynku, powiększyć mogłoby tylko ilość bójek na pięście, kije lub nawet rewolwery.

Minister jest za ustawą karną przeciw pojedynkowi. Atoli zachodzą niekiedy okoliczności łagodzące. W wielu razach wymiana kart wizytowych zażegnywa burdę przykrą i skandaliczną.

Sprawa nadporucznika Langa była jak najporządniej przeprowadzoną. Nadporucznik był poddany superrewizji, która go uznała chorym na umyśle. Dlatego został spensjonowany.

Wielkie manewry we Francji.

W wielkich manewrach jesiennych, wezmą udział 2 i 3 korpusy i te, po skończeniu takowych, przedefilują marszem ceremonjalnym, przed prezydentem Rzeczypospolitej, przy bramach Beavais. Dowódcą tej armji będzie jenerał Billot, znany z wojny 1870 r. i chociaż liczy już 65 lat, to jest posiada wiek przepisany do emerytury, dla swoich wysokich zdolności militarnych, zatrzymanym został w kadrach czynnej armji.

Drugi korpus znajduje się w okolicy Clermont, a trzeci Rouen. Obydwa te miasta, są głównymi punktami, około których pułki należące do tych korpusów mają swoje garnizony. Tylko wojska stojące w Sedanie i okolicy, zostaną transportowane koleją żelazną. Do 9 września, obydwa korpusy będą manewrowały, jako awangardy armij nieprzyjacielskich i żaden plan nie jest ułożony, gdyż każdy dowodzący, ma prawo działać na własną rękę i według osobistych zapatrywań. Tylko jenerał Billot, wytknie

---

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Dra Józefa Orłowskiego.

25)

(Ciąg dalszy).

Grzybek po odejściu Szlomy mimo spóźnionej pory, poszedł do miejscowego kasyna.

Była to instytucja założona w tej myśli, aby mieszczaństwo i inteligencję zespolić kitem zażyłszych stosunków. Ci wszyscy, których zawodowe prace cały dzień trzymały na uwięzi, mieli tu znaleść każdej chwili odpowiednie towarzystwo, a prócz tego stoliki do kart i co na ostatnim planie postawiono... książki i gazety.

W programie były również wieczory tańcujące, rauty i zebrania muzykalno-deklamacyjne, aby uczynić coś także dla rozweselenia żon i córek, ale przeważająca liczba tych, którzy zasiadali codziennie do zielonego stolika, zadecydowała, iż wprowadzenie kobiet do kasyna byłoby zakłóceniem ich spokoju, podczas gdy kobiety mają i tak dość przyjemności, uczęszczając mniej więcej raz na miesiąc na przedstawienia teatralne, i mając w dodatku pozostawione sobie planty, linię A-B i elektrycznie oświetlone sale Sukiennic.

Kasyno tedy skupiało samych tylko mężczyzn, a ci znów wykluczywszy politykę i wszelkie poważniejsze sprawy raz na zawsze ze swych zebrań, schodzili się tu przeważnie na karty i... ploteczki.

Najpożądańszym członkiem kasyna był, kto najwięcej przynieść zdołał nowinek. Rozbierano je troskliwie i podawano sobie z ust do ust, prawie zawsze z zastrzeżeniami, a w coraz to odmienniejszej formie. Szczególniej polowano na sensacyjne wiadomości, które dotyczyły osób więcej znanych lub wpływowych. Kiedy ktoś przynosił taką wiadomość, zabierał zaufanych do ostatniego pokoju zwanego alembikiem i tam omawiano rzecz całą *per longum et latum.* Jeśli rzecz była ważniejsza i dłuższej wymagała rozprawy, przynoszono do tego pokoju kolację, a wesołe grono z humorem pastwiąc się nad nieobecnym, trącało się widelcami, pobudzając do tłustych dowcipów, witanych śmiechem homerycznym całego zebrania.

Dnia tego bohaterem w alembiku był konsyliarz Ramski. Obegrawszy dwóch wcale niezamożnych kolegów na kilkadziesiąt złr., fundował po lampce wina, co samo przez się było faktem nader senzacyjnym ze względu na znane jego skąpstwo. Pan Wszędobylski na tak sute przyjęcie ze strony szanownego konsyliarza, odpowiedział kilkoma butelkami starego węgrzyna, co znów wprawiło Ramskiego w dobry humor i skłoniło go do zaproszenia kilku starszych panów na... anegdotki. Kto tylko był w kasynie, widząc jak Ramski tych znajomych z kątów wydobywał i do alembiku prowadził, pałał ciekawością nieprzepartą i postanowiał sobie słówko jakie schwycić z poufnych zwierzeń Ramskiego.

Na nieszczęście i ku żałobie wszystkich, drzwi alembiku szczelnie zamknięto. Dochodziły tylko ztamtąd wesołe śmiechy, a przytłumiony dźwięk potrącanych o siebie kieliszków, znamionował kordjalność poufnego zebrania.

Raz tylko drzwi alembiku rozwarły się jeszcze.

Ramski pytał o Grzybka i polecał służbie, aby go wprowadzono do tajnego gabinetu, skoro tylko przybędzie.

To dało asumpt do licznych rozmów o Grzybku, bo było już rzeczą niewątpliwą, że zaszło coś takiego, w czem Grzybek główną grał rolę. Nikt jednak nie mógł wpaść na myśl, co się mogło wydarzyć.

— Musiał wygrać jaki wielki proces, — rzekł jeden z obecnych.

— Trafiłeś kulą w płot, — odparł drugi, — co ma Ramski do czynienia z procesami.

— Więc chyba miał... wypadek.

Choralny śmiech był odpowiedzią, że wszyscy domyślali się jaki to mógł być wypadek.

— Głupstwo, za ostrożny, za sprytny, aby się dał złapać pierwszej lepszej.

— Więc co?

— Najprawdopodobniej żeni się.

— Chyba, że nic innego.

Szczęśliwą myśl w lot pochwycono. Po chwili we wszystkich dalszych pokojach w największej tajemnicy szeptano sobie do uszu, że Grzybek żeni się. Jeden mówił, że żeni się z miłości z ubogą szwaczką, drugi, że z bogatą obywatelką, a ktoś złośliwy puścił w kurs, że z Wiedenką, którą poznał za pomocą inseratów. Ta ostatnia wersja dogadzała wszystkim i pobudzała do coraz to nowych komentarzy.

Naraz rozmowy ucichły, gdyż drzwi główne otwarły się i wszedł Grzybek. Zazwyczaj nie zwracano na niego żadnej uwagi. Zdziwił się więc niemało, gdy tym razem wszyscy witali go z widocznem zaciekawieniem. Jeszcze więcej zdziwił się, gdy mu służący powiedział, że Ramski oczekuje go z panami w gabinecie.

— Jest tam kto więcej? — zapytał.

— Pan Wszędobylski, radca Napieralski, Śmieszek i kilku innych.

— Sami plotkarze! — mruknął Grzybek i poważnym krokiem zwrócił się w stronę alembiku.

Odprowadzili go oczyma wszyscy obecni członkowie kasyna.

— Nie zauważyłeś, że przybladł — mówił jeden podnosząc do ust bombę pilznera.

— Raczej spoważniał, widocznie zaszło coś ważnego.

— W klapie surduta, miał czerwoną różę!

— Żeni się, to już fakt niewątpliwy.

Tymczasem Grzybek zamknął za sobą starannie drzwi alembiku, a na jego spotkanie powstał Ramski wyciągając doń przez stół rękę.

— Jesteś nareszcie, siadajże, giniemy z niecierpliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dyrektywę obydwom komendantom, w ten sposób, że kawalerja zetknie się ze sobą, w okolicach Magny. Tereny Vexin, wybornie się nadają do operacyj militarnych. Są tam lasy, kanały, koleje żelazne, doliny i pola obszerne. Obydwaj dowódcy korpusów: jenerał d'Aubigny i jenerał Gainy, będą panami swoich działań do dnia 12-go sierpnia.

Drugi korpus składa się z 3 i 4 dywizji piechoty i 43 dywizji rezerwowej Trzeci korpus pozostawi jedną ze swoich czynnych dywizji w Paryżu, lecz zostanie dokompletowany 46 dywizją rezerwową i brygadą piechoty marynarki. Kompanje, liczyć będą po 200 ludzi, tylko marynarskie po 150 ludzi. Do każdego korpusu dodaną będzie dywizja kawalerji, złożona z 5 lub 6 pułków. Baterje artylerji liczą po 4 działa, lecz jak w czasie wojny dywizja ma się składać z 6 bateryj.

W dniu 12 września, obydwa korpusy połączą się ze sobą i jenerał Billot, obejmie główne dowództwo Armja pomaszeruje przeciwko nieprzyjacielowi, reprezentowanemu przez dywizję mieszaną, złożoną z brygady piechoty marynarki, dwóch bataljonów strzelców pieszych i dwóch pułków kawalerji. Nieprzyjaciel ma być odepchnięty aż za Beavais i w okolicy tego miasta zakończą się wielkie manewry.

Jak widzimy, zaprowadzono tutaj nowy system manewrów. Jenerał Billot, zgodnie ze swymi kolegami wielkiej Rady wojennej, chce spróbować w praktyce działań dywizyj odosobnionych. Każda z nich, będzie w stanie kompletnym, to jest oprócz 4 pułków piechoty i 2 bataljonów strzelców, do jej składu należą jeszcze 4 szwadrony kawalerji, sześć bateryj artylerji i kompania inżynierji.

Oprócz tego, jest także nowością, że dowódzcy pojedynczych korpusów, nie otrzymują naprzód ułożonego planu manewrów, lecz poprowadzenie wojsk, zostawione jest im do woli. Mają tylko wiedzieć o głównej dyrektywie.

Tutaj więc, każdy z nich ma sposobność wykazania swoich istotnych talentów wojskowych i czy rzeczywiście odpowiednim jest do komenderowania korpusem. Tak samo rzecz się ma i z komendantami dywizyj.

Z tego powodu, francuskie manewry jesienne, są bardzo ważne i jeżeli oficerowie zagraniczni, zostaną dopuszczeni do sztabu jeneralnego, będą mogli wynieść pewne uzasadnione zdanie o wodzach w przyszłej wojnie.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego).

16 czerwca.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta odczytano pismo artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza, który donosi, iż obowiązuje się wybudować pomnik dla Jana III według szkicu wpierw przedstawionego za cenę 15.000 złr. Artysta zapewnia, iż pomnik wykończy do lipca 1894 roku. Prezydent powierzył tę sprawę komisji, którą wybierze Rada.

Następnie na wniosek nagły radcy dr. Czyżewicza, Rada miasta postanowiła wybrać komisję, któraby zbadała sprawę asenizacji Lwowa.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru pierwszego delegata. Jak wiadomo kwestja ta najbardziej jątrzy i najwięcej się zaognia w dyskusji i agitacji, ponieważ żywioły niektóre w żaden sposób nie chcą się zgodzić na wybór p. Michała Michalskiego, który w zeszłym roku był pierwszym delegatem miasta.

Ostatnim razem głosowało 85 radców. Absolutna większość 43. Przy głosowaniu p. Michalski otrzymał 42, p. Geritz 34 głosy. Wobec tego przystąpiono do ponownego wyboru. P. Geritz przytem zrzekł się godności, gdyż uważa p. Michalskiego za odpowiedniejszego kandydata.

Przy ponownem głosowaniu znowu nikt nie otrzymał absolutnej większości. Prezydent chciał zarządzić ściślejsze głosowanie, lecz p. Michalski oświadczył, iż wyboru nie przyjmnie. Wobec tego, prezydent ponowny wybór I. delegata odroczył.

Na pozór zwykła to rzecz, gdy się na pewien wybór wszyscy nie godzą, ale tym razem idzie tu o zasadę, o zwycięzto jednej partji, o pognębienie drugiej. Osoba p. Michalskiego wchodzi tu w grę ze względu na jego stosunki, w mieście, stosunki, które są solą w oku pewnym żywiołom z przeciwnego obozu, uważającego siebie za alfę i omegę życia tutejszego, za podstawę istnienia miasta.

Czy ta partja zwycięży, czy też ludzie umiarkowani odniosą tryumf — przekonamy się w najbliższej przyszłości.

Sprawą wystawy, jak to już donosiliśmy, interesają się coraz szersze koła. Oto najświeższy wykaz składek na pomnożenie funduszu zakładowego. Bank krajowy 5000 złr. Bank hipoteczy 5000 złr., Leon Bratkowski 400 złr, Filja zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu 2500 złr., Galicyjski bank kredytowy 5000 złr., Andrzej Gołąb 100, Dr. Adam Horwat 100, Kasa Oszczędności we Lwowie 5000, Juljusz Mikolasch 500, Hr. Józef Miączyński 300, Franciszek Neužil 25. ks. Kalikst Poniński 250, Albin Rajski 50, August Schellenberg 100, Antoni Szadbej 25, Stowarzyszenie urzędników w Przemyślu 10, Towarzystwo kredytowe ziemskie 5000, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 5000, Towarzystwo zaliczkowe w Stryju 30, Towarzystwo zaliczkowe w Starem Mieście 20 złr.

Na fundusz gwarancyjny subskrybowali: Andrzej Gołąb 250 złr., Juljusz Mikolasch 500, Stefan Mowa Rosochadzki 250, ks. Kalikst Poniński 250, Jan Spożarski 250, August Schellenberg 250 złr.

Za inicjatywą metropolity ks. Sembratowicza zawiązał się we Lwowie komitet dla udziału Rusinów w wiecu katolickm w Krakowie. Oprócz ks. metropolity przemawiać będzie przynajmniej jeszcze jeden mówca po rusku na uroczystych zebraniach wiecu. Ruskich gości ofiarował się pomieścić w seminarjum djecezjalnem na Stradomiu rektor ks. Sakowski.

Egzamin dojrzałości ustny w tutejszej szkole realnej wypadł bardzo pomyślnie. Z 19 uczniów zwyczajnych, który do egzaminu przystąpili — 16 zdało maturę, trzem pozwolono zdawać egzamin po wakacjach.

Drugi występ p. Heleny Marcelówny w „Prawach serca" Zalewskiego był nowym sukcesem dla znakomitej artystki, która wywiera na chłodną zwykle publiczność lwowską elektryzujące wrażenie. Oklaski towarzyszyły artystce po każdej scenie dramatu, odegranej przez p. Marcello po mistrzowsku. Występy gościnne bohaterki warszawskiego teatru cieszą się we Lwowie wyjątkowem powodzeniem. *A. D.*

Pogadanki teatralne.

(Prasa warszawska o „Chwaście". — Znawcy ze Lwowa. — Dwa dni szczęśliwe. — Zapowiedzi. — Utwory Gawalewicza na krakowskiej scenie. — Panna Irena Trapszówna. — Skandal na scenie lwowskiej. — Brak repertuaru. — „Mąż z prezerwatywą" w Pradze czeskiej. — *Saison morte* na obcych ziemiach).

W dniu 12 b. m. publiczność warszawska poznała ostatnią pracę Józefa Blizińskiego „Chwast". Przyjęcie premjery było entuzjastyczne. Utworu słuchano z powagą i pobożnością niemal. Prasa warszawska jednogłośnie obwołała „Chwast" dziełem niepospolitem.

Pozwolę tu sobie przytoczyć kilka wyjątków z krytyk pomieszczonych w dziennikach warszawskich, sądząc, że tem usprawiedliwię wyrzeczone gołosłownie przed chwilą zdanie o „Chwaście".

Kazimierz Zalewski w *Kurjerze Warszawskim* pisze:

„Rdzenne przemiany warunków życia w całem społeczeństwie musiały wpłynąć i na pisarza, który nie mógł już żyć samą przeszłością. Ale dramaturg, autor sceniczny, nie może się zasklepiać we wspomnieniach, musi iść razem ze współczesnymi, badać to co żyje, obliczać siły, obserwować prądy funkcjonującego w jego oczach organizmu.

Spróbował Bliziński nawiązać jakąś nić bezpośredniej filjacji przeszłego z obecnem pokoleniem w „Rozbitkach". Jest tam parę figur z czasów jego młodości, kilka już z dzisiejszej chwili. Stąd pewien rozdźwięk w tej komedji i wyraźne ślady przełomu od bezwzględnej pogody, jaka panuje w „Panu Damazym" i „Marcowym kawalerze," do pesymizmu, z jakim na losy Czarnoskalskich patrzy.

Ale „Rozbitki" to jeszcze komedja i choć czarni w niej bardzo i przedstawiciele dawnej tradycji krwi błękitnej i nawet Pola, która gotowa wyjść za Strasza, a utrzymać stosunek miłosny z Władysławem — to jednak jest to jeszcze Dziedziurzyński, mimo śmieszności swoich sympatyczny, jest i Strasz, mimo marnych instynktów, uposażony w szlachetniejszą strunę wspomnień lirycznych dla matki, jest Maurycy i jego narzeczona, wytwarzający razem jakąś jaśniejszą, cieplejszą atmosferę przeciwstawioną mistrzowsko zgniliźnie, jaka od „Rozbitków" w rodzaju Dalberga Kotwicza tak jaskrawo uderza.

„Rozbitki" to pewne kółko ludzi, pewna warstwa społeczna, wykolejona, pozbawiona gruntu, a więc i prawa do życia, w której ta ziemia powoli. Lat kilkanaście zaledwie mija od napisania przez Blizińskiego tej komedji, a już dzisiaj z Czarnoskalskich prawie i śladu na bruku miejskim nie zostało Już i Dziedziurzyńscy przestali ich wspierać swym kredytem i szukać wśród nich mężów dla swoich córek. Wyczerpały się protekcje, synekury i przyjacielskie pożyczki bezpowrotne. Kotwicz zszedł może na konduktora do tramwajów i nie chce go kupić na męża nawet Lechcińska, która przecie tak łatwo zdobyła żadnego majątku a ordanadze stacości referendarza.

Komedjopisarz daremno szukał łączników prawidłowych między tem, na co patrzył w młodości, a tem, co od drugiej połowy jego życia w oczach jego wyrosło

Bo też to nie był rozwój normalny zdrowego organizmu.

Przepaść rozdzieliła dziadów od wnuków, jabłka daleko padały od jabłoni, w nowe kierunki rzucane. Potworzyły się choroby specyficzne tego społeczeństwa, bo ć co krwi to obyczaj i klimat inny i warunki życia; ale i tutaj, może silniej jeszcze niż gdzieindziej wystąpiła w postaci epidemicznej najstraszniejsza choroba wieku: nerwy w tysiącach, zwłaszcza fatalnych swoich odmianach.

Nerwy, histerja, upadek woli, degeneracja! Oto temat jaskrawy, symptomat końca wieku, który tak bije w oczy, tak uderza najmniej wrażliwą imaginację, że nawet w tym w całej Europie, choćby średnim talentem obdarzonego, który mógłby na niego nie zwrócić uwagi, nie badać go, nie dorzucić swojej cegiełki do wielkiej budowy prawdziwego pomnika wieku

Bliziński nie mógł się oprzeć temu prądowi, a wiekuiście o walkę z nim nie kusił. Przyszło mu to zupełnie naturalnie; powiedziałbym prawie intuicyjnie Odczuł instynktem wielkiego talentu, że dramaturg musi być współczesnym i dać ludziom nie to, co ich sobie jako dobrek przeszłości, ale to, co ich razem z nim. Trzeba z niezmiernie przez nią, a współczesnym pokazywać na scenie ich życie, takie, a badać przez lat całe się. Ich życie płakać i śmiać się ich śmiechem. Zatracili oni jasność i ciepło pana Damazego, zatracili szczery humor Ignacych i Heljodorów, sposępnieli, zgorzknieli!.. pociągnie ich jeszcze komedja dowcipna i wesoła, rozradują się i uśmieją z typów komicznych dawniejszych, ale nie odczują już w tem siebie, nie dopatrzą prawdy życiowej danej chwili.

A teatr to życie, to prawda, to ludzie tacy, jakimi są, w których widz i słuchacz poznają siebie i swoich najbliższych. Więc Bliziński przerzuca się, robi ewolucje w nowym kierunku i tworzy swoje dzieło ostatnie, które już tylko z przyzwyczajenia nazywa komedją, kiedy to jest dramat silny, realistyczny bardzo, a tak w najdrobniejszych szczegółach prawdziwy, tak odczuty i zdałoby się, że przecierpiany przez autora, że aż w podziw wprawia, zkąd, gdzie i kiedy zdobył ten wielki talent takie bogactwo obserwacji, taką subtelną znajomość serc ludzkich obecnego pokolenia.

On się nazywał Leon Marzewski, syn, jedynak bogatych ludzi, młody, przystojny, niedoświadczony w życiu a bezsilny wobec namiętności, wpadł w sidła awanturnicy, która przykuła go do siebie udaną miłością i niby poświęcając się aż do upadku, stała się panią jego rozumu, woli, uczuć, wszystkiego, co ten człowiek miał w życiu szlachetniejszego i lepszego w sobie.

Ona poprostu spekulowała, handlowała sobą i kto wie nawet, czy Leon był jej pierwszym kochankiem! On szaleniec oddał jej się cały poświęcając dla niej rodzinę, nazwisko, pozycję, stosunki towarzyskie nawet poczucie ambicji i honoru, spadając coraz niżej do błota, aby tylko posiadać tę kobietę, która opanowała tak wszechwładnie jego zmysły.

Neurastenik na granicach obłędu, jest Leon Marzewski jedną z najwspanialszych postaci, jakie znam we współczesnym dramacie Nie brak mu ani jednego ze znamiennych rysów chorobliwych. Woli ani trochę, upadek energji zupełny, organizm fizycznie wyniszczony, moralny upadek bezwzględny, zanik pamięci, inteligencji i rozwagi. Skłonność do łez, wyrzekania na świat i ludzi, wiara w okrucieństwo przeznaczenia, pastwiącego się nad nim; skłonność do odurzania się narkotykiem, czy alkoholem! Co do Amelji zaślepienie zupełne, bydlęcy pociąg do niej i żądza posiadania, posunięta aż do furji; przytępienie wrażliwości na wszystko, co nie jest nią, nawet brak przywiązania do własnego dziecka.

Ona jest także typem w swoim rodzaju, bo pomimo całego ohydnego cynizmu, z jakim przyznaje się do swojej deprawacji, do zatraty wszelkich uczuć ludzkich, ma jednak parokrotne napady spazmów nieudane, które tak wybitnie charakteryzują w niej histeryczkę.

Trudno o bardziej dobraną parę nad tych dwoje ludzi chorych, z których jedno ma już tylko instynkt i zezwierzęcenie zupełne, gdy w drugiem na tle histerycznem wola i energja spotęgowały się jeszcze z całą siłą nerwową.

Ona chce majątku i pozycji, pragnie żyć i używać — on bezsilny, złamany i ujarzmiony przez nią pożąda tylko jej, a poza nią nie widzi nic, bo przy niej zatracił nawet resztki tak słabej w zarodku woli.

Gdzie, jakim sposobem Bliziński doszedł do tak subtelnej analizy tych dwóch głównych postaci swojego dramatu — nie wiem. Jest w tym niezawodnie wiele intuicji wielkiego talentu, ale jest też i taka drobiazgowa obserwacja, że tylko znakomity znawca ludzi, głęboki psycholog zdobyć się na nią może.

Dramat czysto psychologiczny nie od samego zawiązku rozwija się w oczach widza. Bardzo ministernie przygotowana ekspozycja w akcie I-ym powoli zaznajamia nas z sytuacją, którą nam już autor daje gotową".

Tu krytyk przytacza treść utworu, poczem pisze:

„Po za Leonem i Amelją, bohaterami dramatu, arcydziełem prawdziwem jest postać Drobisza. Jest to może jedna z najpiękniejszych figur w bogatej galerji typów i charakterów Blizińskiego. Kompozytor, profesor konserwatorjum, w ciągłych stosunkach z uczennicami i artystkami, podnieca ten poczciwiec bezustanną zazdrość swojej żony.

Co prawda, nie jest on tak zupełnie bez grzechu. Lubi kobiety, umizgus jest i może nawet pobałamuciłby się trochę, gdyby się sposobność po temu nadarzyła, a w dodatku gdyby był pewnym że się jego żona o tem nie dowie, bo choć przez dwadzieścia pięć lat małżeńskiego pożycia krzyż pański od niej znosił z powodu jej zazdrości to jednak kocha ją, szanuje, radby jej nieba przychylić, a odsunąć od niej każdą przykrość, choćby najdrobniejszą, kosztem własnego poświęcenia".

Józef Łoziński

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św Marka i Marcelina; jutro: św Gierwazego i Protazego.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu polować wolno na rogacze i ptactwo wodne (od 15-go)

Kalendarz rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Z Rady miejskiej lwowskiej. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent p. Mochnacki zdał sprawę z przebiegu odwiedzin kondolencyjnych u ks. Metropolity Sembratowicza i deputacji na pogrzeb Lenartowicza.

W sprawie restauracji ogrodu miejskiego przemawiali pp. Łyszkowski i dr. Dulęba. Na razie uchwalono, aby ta sprawa przeszła do regulaminowego traktowania.

Radca prezydjalny p. Lukas odczytał pismo artysty-rzeźbiarza Barącza, który ofiarował się wznieść do czerwca 1894 pomnik dla króla Jana III, wedle projektu w sali obrad ustawić się mający pod warunkiem, że zwrócone mu będą koszta 15.000 złr., a odnośna umowa zawartą zostanie przed 1 lipca b. r. Ofertę Barącza przekazano komisji *ad hoc* wybranej na poprzedniem posiedzeniu.

Następnie przystąpiono do wyboru pierwszego delegata. Głosowano dwukrotnie. Najwięcej głosów otrzymał p. Michalski (37), dalej dr. Byk 1, białych kartek wrzucono 41 Absolutnej większości za tem nikt nie otrzymał. Prezydent zarządza dalsze głosowanie. P. Lima konstatuje, że radni oddając w większości białe kartki zadokumentowali, iż pierwszego delegata nie potrzeba P. Michalski wobec wyniku dwukrotnego głosowania oświadcza, że wyboru na delegata nie przyjmuje. Na tem posiedzenie o g. wpół do 11-tej wieczorem przerwano, naznaczając następne na sobotę 17 b. m.

P. Urbanowski szef zaszczytnie znanej a wielkiej firmy Urbanowski, Ramocki i Spółka w Poznaniu (lejarnia żelaza, fabryka kotłów parowych i machin) bawi obecnie we Lwowie. Pobyt jego związany jest z przyszłoroczną wystawą, na której p. Urbanowski odpowiednio swej firmie wystąpić zamierza.

Na placu wystawowym wrze ruch coraz gorętszy! Trudne i mozolne roboty ziemne znajdują się prawie na ukończeniu. Z polecenia inżyniera wystawy hr. Łubieńskiego, przystąpiono do wykonania ścieżek. Całość ich zajmie 64.000 metrów kwadratowych, co dać powinno czytelnikom pewne pojęcie co do wymiarów przyszłorocznej wystawy! Ścieżka nad parowem", obok wieży wodnej z terasą, stanie się niewątpliwie ulubionem miejscem przechadzek.

Od poniedziałku rozpoczną się roboty kanalizacyjne kosztem kilku tysięcy złr. Ułożono już fundamenta pod budowę pałacu architektury i pawilonu dziennikarstwa.

Zjazd w Bochni kolegów, którzy 15 lat temu t. j w r 1878/79 uczęszczali do 4 kl niższego gimnazjum w Bochni, odbędzie się dnia 16 lipca b r. Program kolegom wiadomym z miejsca zamieszkania zostanie rozesłanym. O bliższe wyjaśnienia uprasza się zwrócić do komitetu bocheńskiego na ręce jednego z podpisanych,

Józef Michnik, Dr. Nodzyński.

Dla podróżujących linią Stanisławów-Husiatyn. Dyrekcja kolei we Lwowie donosi, że z powodu przeszkód ruchu między stacjami Niżniowem i Korościatynem na szlakach Stanisławów-Niżniów resp Korościatyn-Husiatyn z dniem 7 czerwca b. r. zaprowadzony prowizoryczny rozkład jazdy znosi się z dniem 16 b. m. Równocześnie wejdzie w życie aż do dalszego zarządzenia nowy prowizoryczny rozkład jazdy, a mianowicie będą kursować między Stanisławowem a Niżniowem tylko pociągi osobowe nr. 1212 i 1215 zawarte w rozkładzie jazdy tablica Va, ważnym z dniem 1 maja b. r., zaś między Korościatynem i Husiatynem nowe pociągi lokalne nr. 1231 i 1232. Podróżny, który wyjedzie ze Stanisławowa o godzinie 3·03 rano i przyjedzie do Niżniowa o godzinie 4·46 rano będzie mógł odjechać z Korościatyna o godzinie 9 przedpołudniem i przybyć do Husiatyna o godzinie 2·39 popołudniu; zaś podróżny, który wyjedzie z Husiatyna o godzinie 5·45 rano i przyjedzie do Korościatyna o godzinie 11·35 przedpołudniem, będzie mógł odjechać z Niżniowa o godzinie 3·51 po południu i przybyć do Stanisławowa o godzinie 5·31 popołudniu. Z Niżniowa do Korościatyna lub na odwrót dostać się można tylko pod wodami lub pieszo. Czas przyjazdu i odjazdu wymienionych pociągów podany jest podług południka średnio-europejskiego. Bliższe daty, odnoszące się do ruchu pociągów lokalnych nr. 1231 i 1232, zawarte są w dotyczących plakatach. Ruch towarowy utrzymany będzie z jednej strony aż do Niżniowa, z drugiej zaś strony z Korościatyna do Husiatyna. Towary idące w kierunku ku Husiatynowi, nadawać można tylko do Niżniowa, względnie od Korościatyna do Husiatyna, towary zaś idące w kierunku od Husiatyna nadawać można tylko do Korościatyna, względnie od Niżniowa.

W Poznaniu, jak się dowiadujemy, utworzony ma być wkrótce Komitet lokalny powszechnej wystawy krajowej lwowskiej r. 1894. Organ ten publiczny doniosłego naszego przedsięwzięcia zachęcać będzie do żywego udziału w wystawie jakoteż do zwiedzania wystawy czy to przez pojedyncze osoby, czy gremjalne wycieczki. Słyszeliśmy też, iż w sprawach wystawy uda się osobiście w Poznańskie prezes wystawy ks. Sapieha.

Jarosze górą! Zwycięstwo, jakie odnieśli wegetarjanie (jarosze) w wyścigu pieszym z Berlina do Wiednia, silnie popchnęło naprzód sprawę „jarstwa" w Wiedniu. Restauracje wegetarjańskie są literalnie przepełnione. Nowe powstają. „Soczewicy", „wody sodowej", rozmaitego rodzaju kapust i ziela sprzedaje się tyle, iż „jarosze" na serjo zagrażać poczynają przeżuwaczom świata zwierzęcego konkurencją...

O nowelach Szymańskiego zamieściła fejleton *Deutsche Zeitung*. Autor w ogólnych uwagach o literaturze polskiej wykazał nietylko brak znajomości, ale zdrowej logiki.

Dziennikarstwo francuskie, zabrało głos w sprawie naszej wystawy krajowej. *Le Journal*, *Le Petit Journal*, *La France*, podały już o niej sympatyczną wzmiankę. *Estafette* powtarzając znaną odezwę komitetu takim opatrzyła ją wstępem: „Otrzymujemy odezwę powszechnej wystawy krajowej, która odbędzie się we Lwowie w r. 1894 pod patronatem cesarza Franciszka Józefa I. Prasa francuska uważa sobie za zaszczyt i za obowiązek donieść Francuzom o fakcie, który w życiu politycznem narodu zaważy na szali! Pomimo tylu ciosów i klęsk, Polacy zostali zawsze przyjaciołmi Francji, która też o tem nie powinna zapomnieć"...

Katastrofa. W Nimes wydarzył się okropny wypadek przy próbie strzelania z armat. Jedna z nich po wystrzale została rozerwaną i tylna część tejże zabiła dwóch oficerów, mianowicie komendanta i jego pomocnika.

Nowy pomysł. Anglik, nazwiskiem Greenway, trudniący się handlem nabiału urządził sobie wagon kolejowy jako mleczarnię w którym wyrabia masło i sery a skutkiem łatwej z tego tytułu komunikacji, sprzedaż idzie wyśmienicie.

Wyścigi. W Paryżu zeszłej niedzieli, rozegrana została nagroda wyścigowa p. t. *Grand prix de Paris* (100.000 fr.). Jak donoszą miejscowe dzienniki nagrodę zdobył koń francuski „Ragotzky". W dniu wyścigów za bilety wstępu wpłynęło 400 tysięcy franków, a wysokość stawek na totalizatorze wyniosła 3 miljony franków, widzów miało być 130 tysięcy.

Statystyka kąpieli. Bawi w chwili obecnej w Karlsbadzie osób 13.217, w Marienbadzie 3916, w Franzensbadzie 1578, w Cieplicach 1404, w Aussee 652, w Ischlu 1972, w Gastein 653, w Gmunden 642, w Reichenau 464. w Baden (pod Wiedniem) 4036, w Vöslau 1693, w Gieshübl Puchstein 72, w Abazji 5163, w Pörtschach 319, w Hall 696, w Trenczynie 1010.

Ilu jest fizyków na naszej planecie? Pod tym tytułem czytamy we *Wszechświecie*: Znajdziemy odpowiedź na to pytanie, jeśli je postawimy w postaci dokładniejszej: ile jest osób piszących i ogłaszających prace samodzielne z dziedziny nauk fizycznych? Wychodzi w Lipsku czasopismo pod tytułem *Beiblätter zu den Annalen der Physik und Chemie*, które każdemu fizykowi jest dobrze znane i miłe. Zawiera ono streszczenia i wyciągi, bądź też wzmianki proste jedynie o nowych rozprawach, książkach i wydawnictwach z zakresu fizyki (szeroko pojętej, mieszającej się za em u kresów z mechaniką, astrofizyką, geofizyką, meteorologją, chemją, elektrotechniką itd.). Wydano obecnie z pod prasy spis autorów, których prace streszczono, lub wymieniono w ciągu 15-tu pierwszych lat istnienia tego wydawnictwa (1877 1891). Jak wykazuje rachunek przybliżony, spis ten zawiera około 11.500 nazwisk, oraz przeszło 60.000 (przypadających na nie) referatów i wzmianek. Liczby te dają arytmetyczną przybliżoną miarę ruchu fizycznego w naszych czasach Należy tu wprawdzie potrącić nazwiska dawnych autorów, których wydawano w nowych edycjach (jak Huyghens, Fresnel, Lagrange itd.); lecz liczba takich przypadków jest nieznaczna. W spisie nazwisk zauważyliśmy 38 nazwisk badaczów polskich znanych w naszem piśmiennictwie naukowem; przypada na nich 255 referatów i wzmianek. Znaleźliśmy nadto 17 niewątpliwie polskich nazwisk, należących wszelako do osób, które nie biorą udziału w naszej literaturze. Nasuwa się tu jeszcze jedna uwaga. Jeśli rocznie ukazuje się około 3000 prac naukowych fizycznych (a liczba to prawdopodobnie mniejsza od rzeczywistej), tedy wnioskujemy, że ktokolwiek pragnąłby dosłownie „iść za postępem umiejętności", wszystko czytając, co piszą fizycy, powinienby wówczas nie sypiać, nie jadać, a przedewszystkiem nie zastanawiać się i nie rozmyślać nad tem, co przeczytał, lecz tylko czytać i czytać przez 24 godziny na dobę.

Welocypedy w usłudze telegrafu. Z Petersburga donoszą: Zarząd pocztowo telegraficzny okręgu peterhofskiego postanowił rodzajem próby zastąpić woźnych biura telegraficznego i listonoszów przez pocztyljonów welocypedystów. Rezultat próby okazał się niezmiernie korzystnym. Oprócz szybkości w dostarczaniu adresatom wszelkiego rodzaju korespondencji, doznali wielkiej ulgi w pracy i sami roznosiciele, zmuszeni dotychczas przebywać wielkie przestrzenie pieszo. Zarząd pocztowo-telegraficzny zamierza podobno rozszerzyć korzystanie z welocypedów i zastąpić niemi konie, rozwożące pocztę.

Mieszkania bezpłatne. W Paryżu wyszła broszura współpracownika *Petite République Française*, Maurycego Charnay'a, p. t. »Mieszkanie za darmo«. Charnay twierdzi, że przy dobrych chęciach ze strony zarządu miejskiego i bez kosztów niezwracanych, można dać ludności mieszkanie bezpłatne, a raczej kosztujące tylko tyle, co wyjdzie na utrzymanie domów, a więc do 50 fr. rocznie. W tym celu miasto powinno zaciągnąć pożyczkę na 25 lat i za nią zbudować domy na swoich własnych gruntach. Pierwsi lokatorowie mają płacić komorne takie, aby po 25 latach dług zupełnie umorzyć; aby jednak tym sposobem ciężar umorzenia nie spadł wyłącznie na jedno pokolenie z wyłączną korzyścią dla następnych, należy w zamian za komorne, wydawać lokatorom bony procentujące równe części komornego (około 60 prc.) i wypłacalne za lat 20, Suma ich uformuje tedy nowy dług, mniejszy i na krótszy termin, który spłaci komorne od lokatorów drugiego pokolenia, już zniżone, Aby i im krzywda się nie działa, mają otrzymywać bony, podobne do pierwszych, warte znów część ich komornego i wypłacalne za lat 15; dług zaciągnięty w ten sposób, spłaci nowe pokolenie lokatorów i t. d. Według obliczeń Charnay'a, już po latach 60 cena mieszkań w tych domach zaledwie przenosiłaby koszta utrzymania domów i zarządu.

Miniaturowi książęta. Rzesza niemiecka straciła teraz dwóch książąt, którzy panowali w niewielkich państewkach: księcia Waldeck Pyrmont i księcia Schaumburg-Lippe. Księstwo Waldeck Pyrmont leży pomiędzy pruską Westfalją, Hesją, Nassau, Brunświkiem i Hanowerem. Przestrzeni ma 20 mil kwadratowych, ludności około 60.000, niemal wyłącznie protestanckiej. Wojsko, zarząd księstwa, sądownictwo — wszystko to złączone z Prusami już od roku 1868. Książę posiada jedynie prawo ułaskawienia, dozór nad sprawami kościelnemi i prawo potwierdzania uchwał sejmu, — istnieje bowiem i sejm z 15 tu członków złożony Dochody państwa wynoszą przeszło 1.000.000 marek; wydatki nie przekraczają miljona. Dług państwowy dochodzi niemal do 3,000.000 marek. Stolicą jest miasto Arolsen, mające 2500 mieszkańców; w księstwie znajduje się prócz tego kilka miast większych, jak Korbach, gdzie jest 3000 mieszkańców, Niederwildungen i Pyrmont, słynący z uroczego położenia. – Księstwo Schaumburg-Lippe rozsiada się na ośmiu milach kwadr. i około 40.000 mieszkańców. Sejm złożony z 15-tu posłów. Dochody i wydatki znoszą się wzajemnie, gdyż wynoszą po 514.000 marek rocznie; książę posiada olbrzymie majątki osobiste w Meklemburgu, Hanowerze i Czechach. Stolicą jest bardzo dobrze zabudowane miasteczko Bückenburg, liczące prawie 6000 mieszkańców. Drugiem. sporem miastem jest Stadthagen z 4000 mieszkańców. I tutaj wojsko zostało wcielone do armji pruskiej; zarząd księstwa pozostaje niepodzielnie w ręku panującego.

Instytut cesarski w Londynie. Otworzono teraz w Londyie zakład, mający uświetnić obchodzony w 1887 r. jubileusz panowania królowej Wiktorji. Nosi on tytuł »Instytutu cesarskiego« i ma w swem wnętrzu zawierać okazy, przedmioty, mapy, rysunki, próbki, jak najdokładniej odzwierciedlające stan ekonomiczny, cywilizacyjny, umysłowy kolonij angielskich. Praktycznych celów instytut posiada dwa: ma ułatwiać zbyt płodów, oraz towarów kolonij tak w Anglji, jak i w Europie; powtóre ma tworzyć centralny punkt zebrań dla wszystkich mieszkańców kolonij, przybywających do Anglii. Prócz tego będą się tam odbywały wykłady o postępach, stanie i t. d. kolonij. W ten sposób z pomocą owego instytutu, tudzież związanej z nim akcji odpowiedniej rząd angielski zamierza ściślej zespolić, aniżeli dotychczas, wszystkie kolonje z krajem ojczystym. Instytut powstał drogą składkową: złożono 413.000 funtów, z czego 257.000 funtów dała Anglja, przeszło 100.000 funtów Indje, 20.000 Kanada i t. p. Gmach nadzwyczajnie imponujący, jest dziełem architekta Colkutta.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela 18 czerwca. O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Kościuszko pod Racławicami“. — O g. 3 po pol. drugi dzień wyścigów na Błoniach. — O g. 8 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej.

Dnia 17 czerwca.

W kościele Panny Marji, dziś w czasie ostatniej Mszy św. o godz. 12 śpiewać będą znane w mieście naszem artystyczne siły: hr. J. M. i P. K. Ł. Na organach grać będzie profesor F. Bylicki. W tym czasie zajmie się kwestą hr. Andrzejowa Potocka na restaurację kościoła P. M.

Marja Konopnicka, przybyła do Krakowa.

W tutejszem książęco-biskupiem seminarjum duch odbyła się dnia 15 b. m. wspaniała uroczystość poświęcenia statuy kamiennej Matki Najśw. Niepokalanego Poczęcia wraz z „akademją“ urządzoną na cześć JEm. ks. kard. Albina Dunajewskiego, za staraniem ks. rektora Kajetana Sakowskiego, oraz alumnów tegoż seminarjum.

W ogrodzie seminarzyckim w orszaku licznego duchowieństwa ks. ks. profesorów, kapituły etc. etc. dokonał aktu poświęcenia o godz. 4 po południu JE. ks. Kardynał. Olbrzymia i piękna postać Bogarodzicy, z kamienia wykuta wznosząc się na wysokiej skale panuje ponad całym ogrodem i zda się roztaczać swą macierzyńską a Boską opieką i moc nad młodym zastępem przyszłych obrońców Prawdy, a wodotrysk wzbijający się wysoko ponad statuą w górę, zda się ze sobą pociągać i odrywać od ziemi oczy i serca do górnych sfer wonności niebieskich.

Po poświęceniu w gorącej modlitwie JEmin. polecił cały zakład wychowawczy czujnemu sercu przeczystej Bogarodzicy, ukazując ją w przemowie swej do zgromadzonych wokoło alumnów jako źródło, skąd mają czerpać pociechę w utrapieniach, otuchę i moc ducha w apostolskich swych pracach — zwycięstwo na wrogami. Uroczystość poświęcenia zakończył wreszcie chór alumnów odśpiewaniem pięknego: „Ave Maria“ Tauwitza.

Wszyscy następnie udali się do pięknie ustrojonej przez ks. Teof. Flisa sali, gdzie się odbyła „akademia“. Alumni krakowscy oddali z jednej swemu Arcypasterzowi jak najżywsze dowody czci i serdecznego przywiązania, jakie jego miła i ojcowska postać w ich sercach obudzić zwykła — z drugiej znów strony okazali, iż piękna myśl Ojca św. Leona XIII uprawiania i wskrzeszania filozofii św. Tomasza po wydziałach teologicznych u nas bez wpływu nie pozostała, lecz pod troskliwą opieką JE. ks. kardynała coraz bardziej się rozwija i piękne już dzisiaj wydaje owoce. Wyrazem zaś tego był wczorajszy (d. 15 b. m.) uroczysty wieczór, którego główną część tworzyła filozoficzna rozmowa o duszy, ułożona (w sposób djalogu) przez alumna Franciszka Jabłońskiego, słuch. III r. ś. teol. W dyspucie tej brało udział czterech alumnów tj. Franciszek Jabłoński, Józef Karczmarczyk słuch. III r. ś. teol., Czesław Łukasik z III roku i Józef Burtan sł. II r. ś. teol. Trafnie zebrane dowody i argumenta z filozofii scholastycznej ś. Tomasza, oraz nowoczesnych nauk fizjologicznych zbijały jasno zarzuty materjalistyczne przeciwko istnieniu duszy ludzkiej i jej nieśmiertelności. (Żywem swem układem zajmowały słuchających).

Na wstępie jeszcze w przedmowie powitał J. Eminencję alumn, Jan Minkiński, sł. IV r. teol., wyrażając w imieniu wszystkich swych kolegów miłość synowską i wdzięczność dla J. Eminencji za otworzenie drogi do powołania nadziemskiego, na widok którego blednąć muszą wszelkie stanowiska i zaszczyty ziemskie — zarazem składając Bogu dzięki za przykład z góry dany w osobie J. Eminencji, który do spełnienia tej nadludzkiej władzy zasila młode serca otuchą i siłą.

Następnie wygłoszonym został wiersz okolicznościowy, napisany przez Józefa Kaczmarczyka, sł. III r. św. teol. na powitanie J. Eminencji ks. kardynała Albina Dunajewskiego, powracającego z pielgrzymki od Ojca świętego, oraz przynoszącego błogosławieństwo narodowi i jego młodym pracownikom w winnicy Pańskiej.

Dalszą część programu wypełniły chóry alumnów pod kierunkiem ks. Tomasza Bukowskiego: kantata okoliczn. na cześć J. Em., Nokturn i *Tu es Petrus* (Petera).

Ważną część „akademii“ zajął wreszcie odczyt o Leonie XIII, który wygłosił alumn Kazimierz Rzeszódko sł. III roku św. teol. W krótkich ale dobitnych i żywych słowach zdołał prelegent ogarnąć całą działalność Wielkiego Papieża i nauczyciela ludzkości i podnieść jego zasługi wobec kościoła i całego społeczeństwa.

Na zakończenie przemówił J. E. ks. kardynał do wszystkich alumnów, dziękując w serdecznych słowach za te szczere dlań objawy prawdziwie synowskiej miłości i przywiązania; wogóle bardzo poważnym był cały nastrój tego uroczystego wieczoru.

Dyrektor „Lutni“ zawiadamia wszystkich członków czynnych chóru męskiego „Lutni“, że zwykła próba przygotowawcza do zapowiedzianego koncertu odbędzie się w poniedziałek dnia 19 a nie we wtorek, a to ze względu na dzień wyścigowy, oraz zapowiedzianego Corsa kwiatowego.

Komisja lekcyjna Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego ma zaszczyt zwrócić uwagę interesowanych, że poleca z grona uczniów Uniwersytetu uzdolnionych korepetytorów, korrespondentów, pisarzy, guwernerów tak w miejscu, jak i na prowincję, zaręczając za kwalifikacje poleconych osób.

Adres: Kraków, Collegium novum, sala Nr. 4. Godziny urzędowe od 2—4 po południu.

† Zmarli. Marja Karszniewicz, córka kontrolora kasy pocztowej, przeżywszy lat 16, zmarła w Krakowie dnia 16 b. m.

Dnia 18 czerwca.

Wyścigi konne w Krakowie. Pierwszy dzień międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, rozpoczął się przy najpiękniejszej pogodzie.

Już przed godziną trzecią, loże i trybuny, zaczęły się zapełniać płcią piękną i brzydką, a na placu roiło się od sportsmanów i amatorów totalizatora.

Nareszcie dano znak do pierwszego biegu, o nagrodę Krakusa 1200 zlr. Zamiast ośmiu mianowanych koni wjechało tylko cztery: ogier księcia Fr. Auersperga: „Solitaire“, ogier hrabiego Zdenka Kinsky'ego: „Korszak“, klacz jenerała Alfreda Kodolitscha: „Diadem“ i wreszcie ogier hrabiego Rudiego Kinsky'ego: „Ritter Passann“.

Konie: „Solitaire“ i „Korszak“, cieszyły się ogólnemi względami i najwięcej były obstawione na totalizatorze. Fatalny jednak los pokierował inaczej i pogardzony przez wszystkich bohater opery Straussa — „Ritter Pasmann“ pierwszy stanął u mety, mając za sobą „Korszaka“, a faworyt „Solitaire“, przyszedł ledwo trzeci z rzędu.

Była to niespodzianka, to też totalizator płacił za 5 — 28 zlr.; za 10 — 57 i za 50 — 285 zlr.

Bieg drugi o nagrodę Rudawy 1500 zlr. nie przedstawiał żadnego zainteresowania. W szranki wjechały tylko dwa konie: „Tęcza“ ze stajni chorzelowskiej, hr. Jana Tarnowskiego i „Polanka“ hr. Stanisława Siemieńskiego. Pierwsza zwyciężyła w zeszłorocznych wyścigach nawet dobre konie austrjackie, to też każdy był przekonanym, że łatwo pobije przeciwnika. Niestety! los znowu inaczej pokierował i „Polanka“ bez żadnego wysiłku, pierwsza przyszła do mety, bijąc partnera o parę długości.

Totalizator płacił za 5 — 11 zlr., za 10 — 22 i za 50 — 110

Do biegu, mianowany był także koń, ze stajni pana Ludwika Grabowskiego: „Sezam“. Miał to być jedyny okaz ze stajen poza kordonem, lecz i ten nie dopisał. Widocznie wyścigi krakowskie nie mają łaski u hodowców z Królestwa Polskiego

Do trzeciego biegu o nagrodę Dyrekcji 1500 zlr. było zapisanych 19 koni, a stanęły tylko 3, a mianowicie: hr. Antoniego Apponyi: klacz „Alegresse“, hr. Stanisława Siemieńskiego: klacz „Viola“, i hr. Lud. Trautmansdorfa klacz: „Panama“. Ta ostatnia, znaną jest z toru wiedeńskiego i nie zawiodła położonego w niej zaufania totalizatorowiczów. Jednakże musiała walczyć zacięcie z „Alegresse“ i ledwo przed samą metą, wzięła nad nią górę, o odległość paru cali.

Totalizator płacił bardzo mało, bo za 5 zlr. — 8 zlr., za 10 — 16 i za 50 — 82.

W czwartym z rzędu biegu, o nagrodę Cadiego 1800 zlr., zaprodukowało się tylko trzy konie, na dziesięć zapisanych, a temi były: pana Artiura Egyedi, klacz „Calipso“, pana Mik. Keczera, ogier „Eikonoegn“ i bar. Zyg. Uechtriza, ogier Achilles“. Znawcy, przepowiadali zwycięztwo koniowi pana Keczera, lecz widocznie umiejętność w wyścigach nie zawsze popłaca, bo „Achilles“ bez forsowania się przyszedł pierwszy, za nim „Calipso“, a „Eikonogen“ ostatni.

Totalizator, za 5 zlr. — 14, za 10 — 28 i za 50 — 140.

Do biegu piątego, o nagrodę 1200 zlr. sprzedażną, zamiast trzynastu mianowanych stanęło do apelu cztery konie, którenmi były: ogier pana B. Bottka: „Alom“, ogier bar. Ludwika Erlangera: „Pojacza“, klacz hr. Mik. Esterhazy'ego: „Orchidée“ i ogier hr. J. Fürstenberga: „Draw can-sir“. Walka toczyła się między „Orchideą“ i „Pajacza“. Ta ostatnia prowadziła bieg cały i dopiero przed samą metą, została pobitą na pół długości łba. Zwycięztwo „Orchidei“ było niespodziewane, gdyż i koń „Draw-can-sir,“ zalicza się do lepszych biegunów, tak w Wiedniu jak i Peszcie.

Totalizator płacił za 5 zlr. — 19, za 10 — 39 i za 50 — 196.

Po biegu tym według zapowiedzi odbyła się licytacja zwycięzcy nagrody sprzedażnej. Cena wywołania „Orchidei“ 1500 zlr. Po trzykrotnem zapytaniu nikt się jednak nie zgłosił, i klacz pozostała nadal własnością hr. Mik. Esterhazy'ego.

W szóstym biegu o nagrodę Wisły 1200 zlr. stanęło do startu pięć koni, a mianowicie: ogier księcia Fr. Auersperga: „Cartelieri“, ogier „Vihar“, ogier hr. Maurycego Esterhazy'ego: „Somló“, ogier bar. Lud. Erlangera: „Stróż“ i ogier hr. Zd. Kinsky'ego: „Moritz“. Koń „Cartel eri“, wziął dość łatwo nagrodę, bijąc „Somló“ na dwie długości. Trzecim z kolei przyszedł „Vihar“.

Totalizator płacił za 5 zlr. — 10 zlr., za 10 - 20 zlr., i za 50—100 zlr.

Ostatni bieg — oficerskie steeple-chase, o nagrodę 1100 zlr., z których 800 zlr. pierwszemu, 200 zlr. drugiemu, a 100 zlr. trzeciemu, był najwięcej interesującym. Wjechało w arenę 8 oficerów kawalerji, a wszyscy na wyborowych rumakach. Bieg z miejsca poprowadził nadporucznik B. Lazar z 13 pułku huzarów, mając dość groźnego współzawodnika w rotmistrzu Golden-Lindenburg, lecz nie dał się wyprzedzić i przyszedł pierwszy do mety, na kildługości konia, za nim rotm. Golden-Lindenburg, a trzeci nadporucznik hr. W. Starhemberg, znany zwycięzca z jazdy do Berlina.

Wszyscy oficerowie znakomicie jechali i przesadzali nadzwyczaj lekko płoty i rowy.

Totalizator płacił za 5 zlr. — 14 zlr., za 10—29 zlr. i za 50 — 145 zlr.

Ekwipażów prywatnych było bardzo wiele i ładnych. Toalety kobiet, odznaczały się elegancją i przeważały głównie kolory jasne.

Z teatru. Po „Marcowym Kawalerze“ wznowiono wczoraj od dłuższego czasu nie granego „Męża od biedy“ Blizińskiego. Wykonanie komedji wypadło bardzo dobrze. Na szczególne wyróżnienie zasługuje pani Siennicka jako Ludwika. Artystka sprawiła nam serdecznie miłą niespodziankę — grała bowiem bez zarzutu. Ludwika jej była idealnie rozkapryszoną córką „obywatelską“. Roli tej szczerze winszujemy pani Siennickiej. Nawet dykcja zazwyczaj wadliwa u artystki, zwłaszcza w zgłoskach z literą *i*, nie raziła wczoraj i w miarę była pieszczotliwą.

P. Rygier energicznie odegrał scenę kulminacyjną z żoną. Dwoje staruszków odtworzyli z wielką prawdą pani Wolska i p. Słępowski.

Na zakończenie wczorajszego wieczoru artyści odegrali bezpretensjonalną, ponoć rymowaną, komedyjkę hr. Adama Krasińskiego „Koniec stulecia“.

Krakowskie Towarzystwo techniczne zawiadomiło dyrekcję Wystawy, iż zarząd jego zaprosił na delegatów do komitetu wykonawczego Wystawy pp. Jana Matulę, radcę budowniczego ze Lwowa i Tadeusza Stryjeńskiego, architekta z Krakowa.

Pożar. Strażnik z wieży obserwacyjnej pożarnej, na kościele Marjackim, zawiadomił strażnicę pożarną telefonem, w nocy o godzinie 11 min. 45, z dnia 16 b. m., że się pali w Szycach, na granicy Królestwa. Ogień trwał do godziny 4 rano. Łunę pożaru widzieli także osoby z miasta.

Znaleziono złoty zegarek z dewizką sokolą, który jest do odebrania w hotelu p. Pollera u p. zarządcy

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie w pół do 11 przed południem, mężczyzna lat przeszło 60, porządnie ubrany, przechodząc koło kościoła Marjackiego od strony północno-wschodniej, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Bezpośrednio po wystrzale zawezwano pogotowie ratunkowe, a zarazem przybyli lekarze: dr. Wilkosz i dr. Schneider, którzy jednak mimo wykonania tracheotomii i sztucznego oddechania, samobójcy przy życiu utrzymać nie mogli.

Samobójcą jak się przekonano, był Apolinary Welczowski, powroźnik, zamieszkały przy ulicy Pędzichów, pod l. 17, posiadający sklep przy placu Marjackim. Przy zwłokach, które odwieziono do medycyny sądowej, znaleziono: tabakierkę, pugilares z kwotą 2 zlr. 42 centy, książkę do modlitwy i inne drobne przedmioty. Przyczyna samobójstwa dotąd niewiadoma.

Dochód z nóg. Niejaki p. Hinters, w dniu 14 b. m. ogłosił kartkami pisanemi niebieskim ołówkiem, że da dowód swych naturalnych produkcyj, obiegając dokoła rynek m. Podgórza. Rzeczywiście po południu w dniu 15 czerwca b. r. ujrzeliśmy ni ztąd ni zowąd wybiegającego jegomościa, który w towarzystwie pauprów miejskich i wielkiej liczby psów, przeraźliwie szczekających, pędził co żywo po placu, zapełnionym rozciekawioną gromadą widzów. Trójka ta niesłychanie rozweseliła obecnych. Pokazało się, że i pauprzy i psy dotrzymały placu panu Hintersowi. Po pięciokrotnej gonitwie p. Hinters zaprodukował się z talerzem w ręku i poważnym krokiem przeciskając się między publicznością dawał do zrozumienia, że na owym talerzu położyć potrzeba coś, co nie jest ani bułką, ani kiełbasą, ani żadnym innym przedmiotem alimentacyjnym. Ludzie jak ludzie dali się wziąć na kawał i składali centy, choć właściwie p. Hinters winien był obdarzyć ciasteczkami zmachaną tym biegiem dziatwę, a przynajmniej ugościć zziajane pieski. W każdym razie figiel powiódł się, oby tylko p. Hinters nie chciał powtórzyć swych produkcyj.

Od Administracji.

Z dniem 15 czerwca b. r. odstąpiliśmy dział inseratowy naszego pisma w wyłączny zarząd

Drukarni Wł. L. Anczyca i Sp.

Inseraty przyjmuje nadal jak dotąd Administracja naszego pisma w godzinach zwykłych, wszakże odtąd t. j. od dnia 15 czerwca 1893 r. do odbioru i kwitowania z odbioru pieniędzy upoważnioną jest jedynie powyższa firma. Wszelkie kwity powinny nosić pieczęć: „Dział inseratowy KURJERA POLSKIEGO“ z podpisem: Wł. L. Anczyc i Spółka, inaczej są nieważne i należytość za nie ściągana będzie powtórnie.

Zmianę tę zadecydowaliśmy jedynie dla wprowadzenia wzorowego porządku i ładu w dziale inseratowym, który odtąd z całą dokładnością prowadzonym będzie. Szanownych klientów prosimy nadal o łaskawe względy.

TELEGRAMY

Dnia 18 czerwca.

Wiedeń. W delegacji austrjackiej podczas dyskusji nad budżetem Bośni i Hercegowiny utyskiwał Masaryk, iż nie robi się tyle, ile wymaga misja monarchji na półwyspie bałkańskim. Prowadzi się odstręczającą politykę „bośniacką“ i gwałtem chce się wytworzyć sztuczny naród „bośniacki“, nie pozwalając mieszkańcom krajów okupowanych przyznawać się do narodowości serbskiej lub chorwackiej. Ludzi opierających się temu systemowi ugina bezlitośnie żelazna ręka. Tak Hondic, Serb, mahometaniec, cierpiał ucisk, za to, iż nie chciał wyrzec się swej ojczyzny i pisywał do pism serbskich, rozwijając być może nadto radykalne poglądy. Doszło do tego, iż nadsyłane z zagranic prowincyj okupowanych książki i pisma ulotne konfiskuje się, a ich posiadaczy, karze surowo. Niektórzy uskarżają się, iż dla dokuczenia im, nadsyłano im książki, jakich nie żądali. Na kolejach germanizacja wogóle, stan urzędniczy przesiąkają idee madjarskie. Kraje okupowane wydają się być raczej uzupełnieniem Węgier, niż nabytkiem dla monarchji wogóle. Jeśli monarchia ma zyskiwać sympatje na wschodzie, musi miasto madjarskiej idei podporządkowania poczucia narodowościowego patrjotyzmowi państwowemu, rządzić się hasłami nowożytnego nacjonalizmu, a więc w Bośni i Hercogowinie dozwolić Słowianom tam zamieszkałym by żyli i rozwijali się.

Następny mowca Klaice pragnie polemizować z Crnkovichem, do czego przewodniczący ks. Windischgrätz nie chce dopuścić, gdyż Crnkovich przemawiał w delegacji węgierskiej. Na odwołanie się Klaica, delegacja pozwala mu mówić swobodnie, wobec czego ks. Windischgrätz składa przewodnictwo w ręce p. Jaworskiego. Delegacja na wniosek Plenera uchwala ks. Windischgrätzowi votum zaufania, poczem ten że obejmuje napowrót przewodnictwo pomimo to dochodzi raz jeszcze do starcia między Klaicem a przewodniczącym, Klaic bowiem chce mówić o chorwackiem prawie państwowem, na co ks. Windischgrätz nie zezwala. W końcu Klaice zrzeka się głosu.

Przemawiają w dalszym ciągu Herold i minister Kallay.

Wiedeń. Epilog demonstracji przeciw metropolicie Sembratowiczowi rozegra się przed sądem karnym. Wiedeńska dyrekcja policji nie poprzestając na karze 25 zlr. wdrożyła śledztwo, którego wynikiem było odszukanie i przesłuchanie prawie wszystkich uczestników demonstracji. Po kilkodniowych badaniach wysłała dyrekcja policji odezwę do c. k. prokuratorji państwa, skierowaną przeciw Aleksiewiczowi, Jaworskiemu i 14 innym współuczestnikom napaści. Akta śledztwa zostały przesłane sądowi karnemu krajowemu.

Wiedeń. Za współudział w manifestacji przeciw delegatowi Crnkovichowi zostali skazani akademicy Iwo Krstely i Antoni Pavalic na tydzień aresztu. Obaj podsądni zgłosili odwołanie.

Berlin. Do 11 w nocy z dnia 16 na 17 b. m. wybrano 33 zachowawców, 15 narodowo-liberalnych, 6 z partji cesarskiej, 3 z wolnomyślnego zjednoczenia, 57 z centrum, 1 dzikiego, 5 z wolnomyślnej partji ludowej, 20 socjalnych demokratów, 2 antysemitów, 14 Polaków, 6 Alzatczyków i 1 Duńczyka. W 149 okręgach odbędzie się wybór ściślejszy.

Kladno 10 b. m. o 5 wieczorem odbyła się w ratuszu konferencja przedstawicieli władz górniczych i politycznych z naczelnikami werków. Piśmienne żądania robotników zostały co do jednego odrzucone. — Układy ze strejkującymi zerwane.

Białogród. Mowa tronowa zaznacza, że król dokonywając rzekomo zamachu stanu, wistocie bronił pogwałconej konstytucji, która już od 31 marca tj. od chwili otwarcia sesji nielegalnej skupczyny nie istniała.

Z kolei złożył król przysięgę na dochowanie konstytucji.

Białogród. Dokier pozostaje u steru. Zajdą tylko zmiany osobiste, poczem gabinet zostanie zreorganizowany. Miejsce Franasowicza zajmie Sawa Gruicz.

Kursa krakowskie.

Z dnia 17 czerwca 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129 75	130 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 —	60 50
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne		
za 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 40	101 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje		
(za 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajow. i galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylik.) . .	8 80	9 40

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 17 czerwca.

Grand Hotel. Wł. Niezabitowski ze Lwowa. — A. hr. Apponyi z Pesztu. — O. hr. Paar z Wiednia. — A. Skrzyński z Zagórzan. — L. hr. Sternberg z Wiednia. — A. hr. Potocki z Król. Pol. — J. O. v. Mikuli z Wiednia. — J. hr. Gołuchowski z Galicji. — Ar. Egyedy z Wiednia. — J. Geram z Pesztu. — W. Czajkowski z Wiednia. — Wł. ks. Czetwortyński z Budzińska. — E. hr. Baworowski z Wiednia. — L. hr. Staray z Wiednia. — R. Narbut z Warszawy. — Al. ks. Radziwiłł z Warszawy. — A. Jędrzejowicz z N. Miasta. A. Horolyski z Warszawy. — J. M. Wahlpole z Wiednia. — R. hr. Kinsky z Wiednia. — Al. ks. Montenovo z Wiednia. — F. Scacigyno ze Lwowa. — M. ks. Radziwiłł z Warszawy — Fr. br. Mertens z Tarnowa. F. B. Frankel z Przyrowa. — J. hr. Bielski ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. Dr. Fr. Wiedigier z Jasła. — G. E. Brandtner z Wiednia. — H. Stasny z Wiednia. — L. Helermann z Budapesztu. — P. Gyula z Pesztu. — V. Silberer z Wiednia. — W. Rajkiewicz z Mińska Lit. — K. Dienst z Wiednia. — B. v. Ferdynandy z Pesztu. — E. Horvath z Pesztu. — A. Droppa z Pesztu.

Hotel Saski. St. Doliński z Bozanowa. — W. Postruski ze Lwowa. — H. hr. Kalnoky z Węgier. — M. Stojowski z Dumont. — Z. br. Uchtritz z Wiednia. — M. hr. Czarnecki z Poznania. — St. Dzianott z Giebułtowa. — Ks. hr. Orłowski z Królestwa Pol. — S. Dickstein z Warszawy. — St. hr. Siemiński-Lewicki z Galicji. — A. br. Konopka ze Lwowa. — W. Dembowski z Siary. — J. Kellermann z Kanczugi.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 17 czerwca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.48 do 8.53; na wiosnę —.— do —.—; na maj-czerwiec 8.25 do 8.40; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.50 do 7.51; kukurydza na maj-czerwiec 6.70 do 6·90; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.—do—.—; nowy rzepak 15.60do15.70. jęczmień 6.50 do 6.60, słód 5.50 do 6.10.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 17.50 do 17.70; na lipiec —.— do 17 60.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 17 czerwca.

Cukier na maj 23 70 do 24 —; na czerwiec —.— do —.— Rafinada: —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·2 r., 6·08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7·05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·4 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Na umieszczone w Nrze 158 „Kurjera Polskiego“ ogłoszenie panów Sabina Garbusińskiego i Bronisława Markiewicza, podpisanych za wydział Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie, odpowiadamy, iż za wszystkie wymienione „uchwały“ będące uosobieniem bezprawia, na innej drodze do odpowiedzialności pociągnięci zostaną.

Że odwaga cywilna tych panów przeszła już wszelkie granice, świadczy nietylko fakt, iż ośmielili się zakwestjonować prawdziwość słów ogłoszonych przez Czcigodnego ks. rektora Chromeckiego, ale i ta okoliczność, **iż ustąpienie komisji rewizyjnej powołanej przez Walne Zgromadzenie do wykonywania kontroli „z zadowoleniem“ do wiadomości przyjęli.**

Dalszej polemiki zaprzestajemy ze względu, iż w niedalekiej przyszłości rozstrzygniętem zostanie, o ile panowie zarządzający obecnie Czytelnią, ujmy jej nie przynoszą.

Kraków dnia 15 czerwca 1893 r.

Wojciech St. Kula. *Tadeusz Muszyński.*

Podaję do wiadomości, iż nie mogąc solidaryzować się z postępowaniem obecnego Zarządu Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie, złożyłem godność sekretarza, a zarazem przestałem być członkiem wspomnianej instytucji i z takową w żadnej nie pozostaję styczności.

Kraków dnia 15 czerwca 1893 r.

Józef Kozłowski.

OGŁOSZENIE.

Z d. 15 Czerwca objęliśmy w wyłączną administrację

Dział inseratowy „Kurjera Polskiego".

Inseraty przyjmuje na dotychczasowych warunkach **Administracja „Kurjera Polskiego"** w godzinach urzędowych — wszakże począwszy od d. 15 b. m. wszelkie kwity z odbioru pieniędzy, opatrzone być muszą pieczęcią: **Dział inseratowy „Kurjera Polskiego"** i podpisem naszej firmy.

Wszelkie inne kwity są nieważne.

Do odbioru pieniędzy inkasent nasz wykazać musi odpowiednie upoważnienie z pieczęcią i podpisem naszej firmy, a należytość odbierać ma prawo jedynie za kwitem wyżej opisanym.

Na poczet należytości nie przysługuje prawo **nikomu** żądania zaliczek, ani obciążania w jakikolwiek sposób należytości inseratowej, która jedynie kwitami naszymi regulowaną będzie.

Łaskawym Klientom polecamy nadal doskonale rozwinięty dział inseratowy „Kurjera Polskiego", w którym z dniem dzisiejszym zaprowadzamy wzorowy porządek.

WŁ. L. ANCZYC i Spółka.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

OBWIESZCZENIE

dotyczące wspólnego rozpisania konkursu na dostawę sukna i sukiennych materyj wełnianych, przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu lwowskiej i krakowskiej c. k. Dyrekcji ruchu.

Podpisane c. k. Dyrekcje ruchu zamierzają zapewnić sobie na przeciąg czasu od **1 stycznia 1894 r. do 31 grudnia 1896 r.** pokrycie potrzebnej ilości niżej wymienionych gatunków sukna w drodze publicznej konkurencji i wydają w tym celu następujące obwieszczenie:

Zapotrzebowane w wyżej podanym trzyletnim okresie czasu zapasy są w przybliżeniu następujące:

PRZEDMIOT	Dla okręgu c. k. Dyrekcji ruchu we Lwowie	Dla okręgu c. k. Dyrekcji ruchu w Krakowie	SUMA CAŁKOWITA
	Miejscem dostawy jest magazyn materjałowy: **Wiedeń** albo **Lwów**	Miejscem dostawy jest magazyn materjałowy: **Wiedeń** albo **Nowy Sącz**	
	metrow	metrow	metrów
Ciemno-niebieskie sukno na uniformy	2200	1100	3300
Bławatkowo-niebieskie Imo sukno na uniformy	10300	6200	16500
„ „ IIdo „ „ „	8400	4300	12700
Pomarańczowo-żółte sukno na wyłogi	400	240	640
Kort jasno niebieskawo-szary (Milton)	480	180	660
„ trykotowy ciemno-niebieskawo-szary	1400	800	2200
„ „ ciemno-niebieski	1600	800	2400
„ „ szary	6400	2800	9200
Ciemno-szare sukno wojskowe	8400	3900	12300
Materja czarna na podszewki	900	500	1400
„ ciemno-szara na podszewki	2400	1000	3400
Ciemno-szara materja z wełny owczej (Loden)	2800	1100	3900

Wszystkie powyżej podane gatunki sukna i materje z wełny owczej mają być szerokie na 136 cm. (nie licząc w to krajki) z wyjątkiem ciemno-szarej materji wełnianej (Loden), która ma mieć tylko 130 cm. szerokości.

Ilość powyżej podanych materyj potrzebna na 1894 rok, będzie oznaczona dostawcy przy zawarciu z nim kontraktu.

1) Ubiegać się o dostawę mogą tylko rzetelni i pewni przedsiębiorcy. Pośrednicy, jako też osoby nie posiadające obywatelstwa austrjackiego, są od konkurencji wykluczone.

2) Przedsiębiorcy chcący brać udział w składaniu ofert, którzy dotąd nie podejmowali się jeszcze dostaw dla c. k. koleji państwowych, winni wykazać swoją rzetelność i zdolność wykonania zobowiązań świadectwem wystawionym przez odnośną izbę handlową i przemysłową. Oferty wyż wspomnianych przedsiębiorców nie zaopatrzone świadectwami dotyczącej Izby handlowej i przemysłowej, nie będą uwzględniane.

3) Co do dostawy materji sukiennych i wełnianych uwzględnia się tylko takich przedsiębiorców, którzy należą do rzędu wielkich przemysłowców w wyrobach wełnianych. Wyrób tych artykułów ma się odbywać w fabrykach kierowanych przez przedsiębiorców, pod kontrolą organów kolejowych.

4) Oferenci mogą się ubiegać o dostawę wszystkich wyż podanych materyj sukiennych i wełnianych, albo tylko pewnych ich gatunków; mogą również podjąć się dostaw dla okręgów poszczególnych lub wszystkich c. k. Dyrekcji ruchu.

5) Podpisane c. k. Dyrekcje ruchu zastrzegają sobie, przy ocenieniu oferty prawo swobodnej decyzji i uwzględniania nietylko ceny ale także jakości przedłożonych próbek jak również rzetelności i zdolności dotrzymania warunków dostawy offerentów. Niemniej zastrzegają sobie podpisane c. k. Dyrekcje ruchu, prawo decyzji co do oddania cząstkowego dostaw lub też odrzucenia wszystkich ofert i oddania dostaw w jakikolwiek inny dowolny sposób.

6) Jeżeli kilka osób wspólnie zamierza podjąć się dostawy, to obowiązane są wszystkie oferty podpisać z podaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania — niemniej mają wyraźnie oświadczyć, że wobec podpisanych c. k. Dyrekcji ruchu odpowiadają „solidarnie" za dotrzymanie zobowiązań przyjętych na siebie w kontrakcie dostawy. W ofercie należy również wymienić osobę, która ma wszystkich podpisanych jako ich pełnomocnik przez czas trwania kontraktu zastępować wobec podpisanych c. k. Dyrekcji ruchu.

7) Celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty, należy stósownie do art. 4 ogólnych warunkach złożyć w kasie c. k. Dyrekcji ruchu we Lwowie równocześnie z ofertą — ale oddzielnie od niej — wadjum wynoszące 5% cen żądanych za dostarczyć się mające przedmioty.

8) Oferta podpisana własnoręcznie przez oferenta ma być:

a) spisana na formularzu zawierającym spis cen, wydanym równocześnie z rozpisaniem niniejszego konkursu;
b) zaopatrzona stemplem na 50 cnt.;
c) jeżeli zachodzi przypadek przewidziany w punkcie 2), ma być do oferty dołączone świadectwo rzetelności i możności wykonania zaciągniętych zobowiązań wystawione przez dotyczącą Izbę handlową i przemysłową;
d) następnie ma każdy oferent dołączyć do oferty własnoręcznie podpisany egzemplarz zawierający ogólne i szczególne warunki dostawy;
e) wreszcie ma każdy oferent w myśl §. 4 szczegółowych warunków dostawy, przedłożyć równocześnie z ofertą — dotyczące próbki oddzielnie zapieczętowane;
f) ceny należy podać takie, za jakie dotyczący dostawca zobowiązuje się oddać towar w najbliższej stacji c. k. austrjackich kolei państwowych — skąd się towar odeszle we własnem przedsiębiorstwie do dotyczącego magazynu materjałowego. W skutek tego należałoby ewentualnie dwie ceny podać — a mianowicie do najbliższej stacji w kierunku do Wiednia i do Galicji.

9) Nie uwzględnia się ofert nie zabezpieczonych przez „wadjum" zawierających odrębne warunki, wyjątki i sprostowania — jak również nie uwzględnia się ofert spóźnionych, nie zaopatrzonych próbkami, zgłoszonych telegraficznie i takich, w których offerent oświadcza, że przyznaje Zarządowi kolejowemu upust w stosunku do cen innych oferentów.

10) Ze względu na mającą się oznaczyć cenę na rok 1895 i 1896 stosownie do § 15 szczegółowych warunków dostawy, winien każdy oferent przy poszczegółowych artykułach dostawy podać w rubrykach przeznaczonego do tego spisu cen — ile z żądanej ceny jednostkowej przypada za sam materjał (czynnik zmienny) a ile na koszta sporządzenia (czynnik stały), jakiego gatunku, jakości i gdzie wyprodukowana wełna ma być użytą i jaka cena za 100 kg. wełny surowej wzięta była za podstawę obliczenia ceny żądanej za materjał.

11) Formularze dla spisu cen, ogólne i szczególne warunki dostawy i próbki mogą być przeglądane u podpisanych c. k. Zarządów kolejowych.

12) Oferta jest obowiązującą dla oferenta od chwili wniesienia tejże, zaś dla podpisanych c. k. Zarządów kolejowych dopiero od chwili uwiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty.

13) Oferty sporządzone w myśl punktu 8go niniejszego ogłoszenia, należy wnieść wraz z próbkami, pod opieczętowaniem — **do protokółu podawczego c. k. Dyrekcji ruchu we Lwowie (dworzec) najdalej do 12-ej godziny w południe dnia 23 sierpnia 1893 r.**

Na kowercie ma być umieszczony napis:

„Oferta na dostawę materji na uniformy, grupa ofert V, sukno i materje sukienne i wełniane".

Wadjum należy — jak w punkcie 7 podano — oddzielnie od oferty w powyższym terminie złożyć do kasy c. k. Dyrekcji ruchu we Lwowie, na co składający otrzyma ze strony tejże kasy potwierdzenie.

14) Podpisane c. k. Dyrekcje ruchu uwiadomią oferentów w jak najkrótszym czasie o skutku ich ofert, polecą kasom wypłacić wadja za zwrotem poświadczeń odbioru tym, którzy przy ofertach się nie utrzymali i zawezwą nabywców dostaw do złożenia kaucji.

Kraków, dnia 6 czerwca 1893 r. 607 2 3

C. k. Dyrekcje ruchu we Lwowie i w Krakowie.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.
Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.